

# Krakowska szopka w niemieckiej kronice

**Pan Władysław Oleksy, właściciel kramu w Sukiennicach, dokładnie po sześćdziesięciu latach odnalazł swoją szopkę świąteczną... na taśmie filmowej.**

– Jak doszło do tego, że Pańska szopka została uwieczniona w niemieckiej kronice z czasów okupacji?

– W grudniu 1943 roku szopka, którą wykonałem, została ustawiona w kramie moich rodziców w Sukiennicach. Kiedy Niemcy kręcili materiał do świątecznej kroniki filmowej na Rynku, zrobili też kilka ujęć stamtąd. Miałem wtedy czternaście lat. Szedłem od ul. św. Jana i widziałem, jak członkowie ekipy filmowej ciągną kable oświetleniowe do Sukiennic... Pamiętam też, że oglądaliśmy tę kronikę w kinie tuż przed Bożym Narodzeniem. Był pokazany Rynek i ludzie robiący tam zakupy, następnie Sukiennice, zabawki świąteczne i właśnie moja szopka. Po tym fragmencie była już standardowa kronika wojenna: żołnierze, walki, informacja z frontu - pokazano odznaczenie jakiegoś kapitana łodzi podwodnej, lotnika, próbę nowych pojazdów bojowych.

– Rynek wyglądał wtedy inaczej niż obecnie...

– To prawda. Trzeba wiedzieć, że wówczas Rynek spełniał inne funkcje. Było to centrum handlowe. Pamiętam Rynek bardzo dobrze, bo spędziłem tu dzieciństwo. Na własne oczy widziałem, jak Niemcy burzyli pomnik Mickiewicza. Dziś zrobił się z Rynku pewnego rodzaju skansen, atrakcja turystyczna. Nie ma już większości firm, jakie działały w tamtych czasach.

– Kiedy wpadł Pan na pomysł, by odszukać tamto archiwalne nagranie?

– W moim wieku wraca się pamięcią do przeszłości. Po sześćdziesięciu latach przypominałem sobie o tej kronice i postanowiłem ją odnaleźć. Bardzo chciałem zobaczyć, jak wtedy wyglądała moja szopka. Znalazłem adres archiwum filmowego w Berlinie i skontaktowałem się z jego pracownikami listownie. Dostałem od Niemców uprzejmą odpowiedź, że część materiałów przekazali do polskich archiwów. Zadzwońnię więc do archiwum w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie i powiedziano mi, że rzeczywiście - mają kroniki z czasów okupacji. Jeśli chcę, to muszę przyjechać i sprawdzić, czy jest ta taśma, o którą mi chodzi. Pojechałem tam. Wszystkie stare nagrania są szczegółowo skatalogowane i opisane, nietrudno więc było znaleźć interesujący mnie fragment. Poprosiłem o kronikę z grudnia 1943 roku i na miejscu ją obejrzałem. Zobaczyłem tę moją szopkę... Wzruszyłem się bardzo, minęło przecież dokładnie sześćdziesiąt lat... Tym bardziej, że oprócz tego nagrania nie zachowały się żadne fotografie moich szopek. Poprosiłem o skopiowanie tej kroniki i nagrano mi ją na kasetę video. Szopka pokazana jest od góry do dołu, kamera zaczyna od wierzchołków wież i stopniowo się obniża, aby zatrzymać się na żłóbku...

– W jaki sposób zainteresował się Pan szopkami świątecznymi?

– Mieszkaliśmy na Zwierzyńcu, a później, w czasie okupacji, na Kazimierzu. Chodziłem do szkoły męskiej im. dr Henryka Jordana. Miałem tam kolegę i przyjaciela, w którego rodzinie byli pomysłodawcy organizowania konkursu szopek, wielcy miłośnicy tradycji, historii i zabytków naszego miasta - dr Ludwik Strojek, legionista Piłsudskiego, dyrektor Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa, oraz dr Jerzy Dobrzycki, późniejszy dyrektor Muzeum Historii i Zabytków Miasta Krakowa. To dzięki nim odbył się 31 stycznia 1937 roku pod pomnikiem Adama Mickiewicza pierwszy taki konkurs. Tradycja wykonywania szopek świątecznych była wówczas na Zwierzyńcu bardzo żywa. My - młodzi chłopcy - chętnie poddawaliśmy się tej atmosferze i od małego robiliśmy szopki, takie jakie kto umiał, zależnie od wieku i uzdolnień. Wiadomo - dziesięciolatkowie robili inne niż dwunastoletkowie, a im byliśmy starsi, tym te nasze konstrukcje były lepsze i bardziej skomplikowane.

– Skąd brały się pomysły na szopki?

– Mieliliśmy znakomite wzorce do naśladowania. Na przykład, na Zwierzyńcu mieszkała rodzina Malików. Pan Malik organizował przedstawienia z szopką w Domu Łowczego przy ul. Kościuszki, tam gdzie dzisiaj znajduje się siedziba wydawnictwa „Znak”. Trzeba bowiem wspomnieć, że ówczesne szopki były teatrykami na lalki. Do dziś pamiętam fragmenty tradycyjnych monologów i melodii występujących w owych przedstawieniach lalek. Było tradycją, że budową szopek krakowskich zajmowali się przede wszystkim murarze, którzy wykorzystywali w tym celu jesienno-zimową przerwę w pracach budowlanych. Chodzili po koledzie, odgrywali sceny związane z Bożym Narodzeniem, a ich barwne szopki przyciągały dzieci. Nie było wtedy telewizji, a dzieci były szczególnie zafascynowane obrazem. Teraz są inne czasy.

– Pańska rodzina pokoleniowo związana jest z Sukiennicami...

– Tak, członkowie mojej rodziny prowadzili kram w Sukiennicach. Zachował się dyplom Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej z lat dwudziestych, dotyczący mojej rodziny w Sukiennicach. Obecnie ten sam kram przejmuje następne pokolenie.

Z Władysławem Oleksym rozmawiał Michał Górka.



## W NUMERZE:

|   |         |
|---|---------|
| Historia pewnej szopki.....   | 2-3     |
| Targi na Rynku Głównym ....   | 4       |
| Prawo i podatki .....   | 5 - 9   |
| Dodatek sponsorowany przez Wydział Strategii i Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Krakowa ..... | 11 - 14 |
| Nekrologia .....  | 15      |
| Aktualności.....  | 16 - 18 |
| Święto Kupca 2003.....  | 18      |
| „Na Kupieckim Szlaku” ....  | 20      |
| Droższe ogródki ? .....   | 20      |
| Walne w KKK.....  | 21 - 23 |
| Delegacja KKK u księdza Kardynała .....   | 24      |